



**PENELOPE  
WARD**

*Zwodniczy  
los*

edito  
red

Tytuł oryginału: Toe the Line

Tłumaczenie: Edyta Ładuch

ISBN: 978-83-289-0916-8

Copyright © 2023. TOE THE LINE by Penelope Ward

The moral rights of the author have been asserted.

Polish edition copyright © 2024 by Helion S.A.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://editio.pl/user/opinie/zwolos>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: [editio@editio.pl](mailto:editio@editio.pl)

WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

# ROZDZIAŁ 1

## Noelle

### *Terazniejszość*

**TO TROCHĘ DZIWNE**, jak dobrze zapamiętujemy, gdzie byliśmy i co robiliśmy, kiedy w naszym życiu dzieje się coś istotnego.

Nigdy nie zapomnę, jak siedząc w przedszkolnej sali plastycznej, usłyszałam, że moja nauczycielka zginęła w wypadku samochodowym, gdy zmierzała tamtego ranka do szkoły. Nie zapomnę też, jak dostałam pierwszego okresu, grając z tatą w kręgle.

Dziś pojawiło się kolejne zdarzenie warte dodania do tej listy, bo wątpię, bym zapomniała, gdzie byłam, kiedy otrzymałam zaproszenie na ślub Archiego Remingtona. A byłam w salonie kosmetycznym „Zdumiewające Paznokcie” i siedząc na jednym z foteli do pedicure, starałam się powstrzymać potok łez, a jednocześnie chichotałam przez gąbeczkę łaskoczącą podeszwy moich stóp.

*Śmiech.*

*Płacz.*

*Śmiech.*

*Płacz.*

Tego dnia zabrałam ze sobą stos korespondencji z myślą, by przejrzeć ją w salonie i w ten sposób maksymalnie wykorzystać swój wolny czas. Pośród zwyczajnych kopert znalazła się jedna wyjątkowa, a w niej gruba, kremowa papeteria z napisem:

*Zaszczyc nas swoją obecnością  
podczas wspianiałej ceremonii zaślubin,  
w trakcie której nasze życia połączy miłość.*

*Mariah i Archie*

*Sobota, 12 października, godz. 17:00*

*Kościół św. Katarzyny*

*Sonoma w stanie Kalifornia*

*Uroczystość weselna odbędzie się w Lindall Estates*

Przez ostatnich siedem lat Archie był moim najlepszym przyjacielem. Wiedziałam, że spotyka się z Mariah; miałam nawet okazję ją poznać, kiedy przyleciałam do Kalifornii w interesach i przy okazji go odwiedziłam. Myślałam jednak, że będzie na tyle przyzwoity, by dać mi znać o zaręczynach przed wysłaniem zaproszenia na swój ślub. Od lat piszemy do siebie niezwykle szczerze maile. Nigdy nie miał problemu z podzieleniem się ze mną tym, co aktualnie działo się w jego życiu. Dlaczego w takim razie ukrył przede mną coś tak istotnego, doprowadzając do tego, że dowiedziałam się o tym, jakbym była dla niego jedynie wirtualną nieznaną? To kompletnie nie trzymało się kupy.

Zastanawiałam się nad tym, wierząc się na fotelu, podczas gdy kosmetyczka kończyła mój pedicure.

Z pomalowanymi paznokciami i gotującym się we wnętrzu poczuciu zdrady wybiegłam z salonu i od razu zadzwoniłam do Archiego. Byłam tak zdenerwowana, że nie miałam nawet ochoty zdejmować papierowych kłapek, które dali mi u kosmetyczki, i stałam w nich na ruchliwym nowojorskim chodniku.

Archie odebrał po drugim sygnale, a jego głęboki głos poruszył moje, i tak już zszargane, nerwy.

– Noelle? – Zawiesił głos. – Wszystko w porządku?

Jego zdziwienie wydawało się uzasadnione, gdyż mimo że przez lata byliśmy sobie bliscy, na palcach jednej dłoni mogłam policzyć, ile razy rzeczywiście rozmawialiśmy przez telefon. Od początku woleliśmy kontaktować się ze sobą za pośrednictwem poczty elektronicznej.

– Jak mogłeś mi nie powiedzieć, że się żenisz? – zapytałam łamiącym się tonem.

– Co? Jak, do cholery, się o tym dowiedziałas?

– Nie chciałeś, żebym się dowiedziała?! O czym ty mówisz? Przecież wysłałeś mi zaproszenie!

Zapadła chwila ciszy.

– O kurwa... Przekazałem tylko listę nazwisk i adresów. Nie wiedziałem, że tak szybko je wyślą. Chciałem ci o tym powiedzieć w przyszłym tygodniu.

Mieliśmy się spotkać na Wyspie Whaite'a, w stanie Maine, gdzie nasze rodziny kupiły kiedyś dom letniskowy. Archie był właścicielem połowy nieruchomości, więc umówiliśmy się tam, by porozmawiać z pośrednikiem o jej sprzedaży. Ja reprezentowałam moich rodziców, którzy przeprowadzili się na Florydę. Rynek działał obecnie na korzyść sprzedającego, więc zdecydowaliśmy, że to odpowiedni moment, by wystawić nieruchomość na sprzedaż. Przez kilka ostatnich lat wynajmowaliśmy dom sezonowym najemcom.

– Przepraszam, Noelle. Matka Mariah najwyraźniej trochę się pospieszyła. Naprawdę nie chciałem, żebyś dowiedziała się o tym w ten sposób. Uwierz mi, proszę.

Mijał mnie tłum ludzi, a ja stałam w bezruchu, zupełnie oszołomiona. Wiedziałam, że Archie mnie nie okłamuje, ale pomimo jego wyjaśnień i tak było mi strasznie smutno.

Kiedy panująca między nami cisza stała się jeszcze bardziej niezręczna, Archie postanowił ponownie się odezwać:

– W ramach rekompensaty ugotuję ci twoje ulubione „penne à la vodka”, co ty na to?

– Dobra... – wymamrotałam. – Okej.

Czułam ból w klatce piersiowej.

Oczywiście nie z powodu cholernego makaronu, tylko dlatego, że mój najlepszy przyjaciel się żenił, a to samo w sobie było dość skomplikowane.

O co chodziło z Archiem? Aktualnie był moim najlepszym przyjacielem, ale kiedyś... o mały włos stalibyśmy się dla siebie kimś więcej. Tamtego pamiętnego lata odebrałam jedną z najważniejszych lekcji w życiu, a mianowicie: jeśli chcesz, by najlepszy przyjaciel złamał ci serce, wystarczy zapomnieć, jak zwodniczy bywa los.

# ROZDZIAŁ 2

## Noelle

### *Przeszłość*

**NIC NIE MOGŁO SIĘ RÓWNAĆ** tamtemu pierwszemu powiewowi słonego powietrza. Przyjeżdżałam na Wyspę Whaite’a, w stanie Maine, od kilku lat, ale za każdym razem odczuwałam ogromną ekscytację, jakbym była tam po raz pierwszy. Nigdy mi się to nie nudziło, bo gdy przez większość roku oddycha się szkodliwymi oparami ruchliwego miasta, od razu docenia się prawdziwie świeże powietrze.

Wysiadłam z samochodu rodziców i spojrzałam w kierunku naszego nowego domku letniskowego. Mimo że oglądałam go już na zdjęciach, po raz pierwszy widziałam go na żywo. Była to typowa nieruchomość wakacyjna, mieszcząca się tuż nad oceanem, z pokrytym gontem dachem, szeroką i przestronną werandą oraz mnóstwem dużych okien. Okalający ją trawnik został pięknie przystrzyżony, a krzewny żywopłot zdobiły kwitnące pąki.

– Jest jeszcze wspanialszy niż na fotografiach – stwierdziła mama.

Niestety nie należał wyłącznie do nas. Tata kupił go wspólnie ze swoim przyjacielem i mentorem, Archerem Remingtonem. Obaj byli obrońcami specjalizującymi się w prawie karnym, a tata pracował dla niego przez jakiś czas w Nowym Jorku. Kiedy pan Remington przeniósł się na Zachodnie Wybrzeże, by kierować tamtejszym oddziałem firmy, pozostali przyjaciółmi. Archer i jego żona, Nora, mieli jednego syna, Archiego, który był starszy ode mnie o kilka lat i właśnie wybrał się do ostatniej klasy w college’u przygotowującym go do studiów

prawniczych. W poprzednich latach, gdy się tu z nimi widywaliśmy, wynajmowaliśmy oddzielne domy. To miało być pierwsze lato, podczas którego moja rodzina, Benedictów, zamieszka pod jednym dachem z Remingtonami.

– Nie mogę uwierzyć, że część tego domu należy do nas – wymamrotałam, podczas gdy mój wzrok powędrował ku widocznemu w oddali oceanowi.

Z powodu choroby babci nie podróżowaliśmy od kilku lat i minęło sporo czasu, odkąd po raz ostatni widziałam Remingtonów. Oni jednak przyjeżdżali tu co lato, odkąd ich syn był mały. Archie zgromadził na wyspie okazałą grupę przyjaciół, podczas gdy ja trzymałam się na uboczu i większość czasu spędzałam z rodziną. Marzyło mi się, by te wakacje były inne niż poprzednie i postanowiłam zmusić się do towarzyskich interakcji, nawet jeśli miały mnie one wiele kosztować. Uznałam, że będzie to dobra wprawa przed jesiennym rozpoczęciem studiów na Uniwersytecie Bostońskim. A biorąc pod uwagę, że moja rodzina była w posiadaniu połowy tej nieruchomości, dobrze by było, gdybym nawiązała jakieś stałe znajomości, zwłaszcza że sporo osób mieszkało tu przez cały rok.

Gdy zbliżyliśmy się do drzwi wejściowych, serce waliło mi jak oszalałe. Obawiałam się spotkania z Archie. Od zawsze mi się podobał, mimo że tak naprawdę nigdy się ze sobą nie zadawaliśmy. *Nie przepadałam* za nim, a on nawet nie starał się mnie poznać. Teraz jednak mieliśmy mieszkać pod jednym dachem i nie pozostało nam nic innego, jak wreszcie się zapoznać.

Wiedziałam, że byli już na miejscu, bo SUV Remingtonów stał zaparkowany obok domu. Tata otworzył drzwi kluczem, który przesłał mu Archer, potem usłyszałam czyjeś kroki i nagle dostrzegłam uśmiechniętą twarz Nory Remington.

– Dotarliście! – Rozpromieniła się. – Noelle! O mój Boże, ale ty wyrosłaś. Jesteś już taka duża.

Nora widziała mnie po raz ostatni, gdy byłam piętnastolatką. Teraz miałam już osiemnaście i pół roku, więc z pewnością bardzo się przez ten czas zmieniłam.

– Jestem gotowa na oprowadzanie – wyznała moja mama, Amy, zanim zdążyłam sformułować jakąkolwiek odpowiedź dla Nory.

W tej chwili ze schodów zszedł Archer Remington i poklepał mojego tatę po ramieniu.

– Jak wam minęła podróż, Mark? – zagaił.

– Całkiem spokojnie – odpowiedział tata, rozglądając się po pomieszczeniu.

– A gdzie Archie? – zapytała mama.

– Musiał załatwić kilka spraw na uczelni, więc dotrze do nas prosto ze szkoły – odpowiedziała Nora. – Będzie jutro.

Poczułam ulgę, wiedząc że będę miała cały dzień na spokojną aklimatyzację w nowym otoczeniu.

– Kiedy Noelle zdążyła tak dorosnąć? – zdziwił się pan Remington, który zaczął bacznie mi się przyglądać.

Wzruszyłam ramionami i uśmiechnęłam się nieśmiało, spuszcżając wzrok na swoje stopy.

– Mam nadzieję, że przygotowałeś już dla mnie zimne piwko, starszku – rzucił tata i klepnął go w ramię.

– Lodóweczka czeka przy korbie tenisowym.

– Ach, cudownie. Widzę, że nie marnujesz czasu. – Zaśmiał się tata i udał za Archerem. Zdążyłam jeszcze usłyszeć, jak dodaje:– Liczę, że przygotowałeś się na sromotną porażkę.

Archer i Nora Remington byli niemalże o dekadę starsi od moich rodziców. Gdy Nora urodziła Archiego, miała prawie czterdzieści lat, a to oznaczało, że teraz była już po sześćdziesiątce. Archer został mentorem mojego taty, kiedy ten ukończył studia prawnicze. Obecnie tata był już znanym i szanowanym radcą prawnym. Tego lata zarówno tata, jak i Archer mieli pracować zdalnie i jedynie od czasu do czasu wyjeżdżać na sporadyczne spotkania z klientami.

– Chodź, pokażę ci twój pokój, Noelle – powiedziała Nora z uśmiechem.

– Z przyjemnością.

Gdy mama ruszyła w stronę kuchni, ja podążyłam za Norą po masywnych schodach.

– Wydaje mi się, że trafił ci się najlepszy widok – stwierdziła, otwierając drzwi do mojej sypialni.



Z okna na drugim piętrze rzeczywiście rozciągał się piękny widok na ocean, ulokowany po drugiej stronie ulicy. Mogłam nawet usłyszeć szum fal rozbijających się o brzeg i dostrzec odległą latarnię morską. Czułam, że będzie mi się tu wyśmienicie spało.

– Rozpakuj się na spokojnie – zaproponowała Nora. – A potem zejdź do nas, by coś zjeść. Musisz być bardzo głodna.

Przytaknęłam.

– Dziękuję.

Prosto z sypialni można było przejść do prywatnej łazienki i garderoby. Biała pościel wyglądała na świeżo wypraną, a w pokoju przeważały motywy marynistyczne. Na ścianie wisiała stara drewniana kotwica, w rogu zaś stało krzesło z granatowo-białymi paskami na siedzisku.

Kiedy rozpakowałam większość rzeczy, dołączyłam do rodziców i Remingtonów siedzących na dole. Nora przygotowała deskę przekąsek z wędlinami, wędzonym łososiem, oliwkami, krakersami i serami.

Podczas gdy dorośli zebrali się przy stole, ja postanowiłam wybrać się na spacer i rozejrzeć po okolicy. Planowałam biegać podczas pobytu w tym miejscu, dlatego chciałam wybrać odpowiednią trasę przed jutrzejszym porankiem.

Przeszłam się trochę, po czym zdecydowałam się zajrzeć do uroczego butik z ciuchami, zlokalizowanego tuż przy drodze. Wraz z moim wejściem rozległ się dźwięk dzwonka.

Przeglądałam stroje plażowe, gdy podeszła do mnie jakaś dziewczyna, mniej więcej w moim wieku.

– Szukasz czegoś konkretnego? – zapytała.

– Och, nie. – Pokręciłam głową. – Tylko się rozglądam.

– Jesteś turystką? – dociękała.

– Kupiliśmy właśnie jeden z tutejszych domów, więc chyba nie jestem już turystką. Chociaż będę tu przyjeżdżać wyłącznie latem.

– A który to dom?

– Ten przy Shady Oak Drive.

– Miła okolica – stwierdziła. Zamilkła na chwilę, a następnie zapytała: – Będiesz tam mieszkała z rodzicami czy z... mężem?

– Nie mam męża. – Zaśmiałam się. – Mam zaledwie osiemnaście lat.

– Przypuszczałam, że jesteśmy w podobnym wieku. Ja mam dziewiętnaście.

Przytaknęłam.

– Będę tam z rodzicami, ale dom kupiliśmy z przyjaciółmi rodziny. Znasz może Remingtonów?

Wytrzeszczyła oczy.

– Tak. Moja siostra spotykała się kiedyś z Archiem.

– Och, serio?

– Tak. Złamał jej serce, a potem wyjechał do college’u. Dlatego obecnie go nienawidzi. – Nonszalancko wzruszyła ramionami.

– Przykro mi. – Zmarszczyłam brwi. – W sumie to nie znam go zbyt dobrze, ale nie brzmi to najlepiej.

Przechyliła głowę.

– Nie znasz go, ale z nim mieszkasz?

– Jeszcze go nie ma. Nasi rodzice się przyjaźnią, lecz ostatnim razem, kiedy tu przyjechaliśmy, zachowywał się, jakby mnie nie było. Dlatego prawie w ogóle z nim nie rozmawiałam.

– Okej, rozumiem – przytaknęła. – W każdym razie przepraszam, że się nie przedstawiłam. Jestem Cici. Mieszkam tu na stałe, a to jest sklep mojej mamy.

Spojrzałam na manekina w kostiumie kąpielowym z narzutką frotte.

– Ja jestem Noelle, a wasz sklep jest naprawdę ładny. Chociaż dziś weszłam po to, żeby tylko się rozejrzeć.

– Jeśli ci się nudzi i masz ochotę się trochę zrelaksować, to większość wieczorów spędzam z grupką przyjaciół na plaży przy budce z małżami. Zwykle gra tam muzyka na żywo i pali się ognisko. To miejsce spotkań tutejszych mieszkańców.

– Z przyjemnością do was dołączę, bo jeszcze nikogo tu nie znam.

– Teraz już znasz. – Puściła do mnie oko. – Daj mi telefon, wpiszę ci swój numer.

– Jasne – odparłam, podając jej komórkę.

– Jutro się do ciebie odezwę – powiedziała i oddała mi telefon.

– Super.

Wysłałam z butik, czując przyływ nowej energii. Obiecałam sobie, że podczas tych wakacji poznam nowych ludzi i udało mi się to w ciągu pierwszych kilku godzin od przyjazdu. Jak widać, potrzebowałam tylko jednej osoby, która zna to miejsce, i wyglądało na to, że ją znalazłam.

\*\*\*

Następny dzień rozpoczęłam od porannego biegu. Wysłałam z domu około piątej nad ranem, zanim ktokolwiek zdążył jeszcze wstać, i czułam się, jakbym miała całą wyspę wyłącznie dla siebie. Jogging z pięknym Oceanem Atlantyckim w tle był niczym sen.

Kiedy wróciłam do domu, rodzice siedzieli już przy kuchennym stole z Remingtonami. Dołączyłam do nich i jedząc śniadanie, słuchałam, jak rozmawiali o pomysłe wyczarterowania łodzi. Brzmiało to jak idealny przepis na wymioty, tym bardziej z moją chorobą morską, więc od razu zrezygnowałam z udziału w ich planach.

Gdy tylko odjechali, ogarnął mnie niepokój, ponieważ zdałam sobie sprawę, że tego dnia miał zjawić się Archie. Nie miałam pojęcia, o której godzinie przyjedzie, a nie chciałam też o to pytać, by nie wyjść za zainteresowaną.

Zamiast kręcić się nerwowo po domu, wysłałam SMS-a mojej nowej kumpeli, Cici, by dowiedzieć się, co u niej słychać. Odpisała, że musi pracować do czternastej, ale potem ma wolne.

O piętnastej udałam się na rowerze do jej domu. Posiadłość Cici wyglądała na równie imponującą, co ta, której współwłaścicielami byliśmy. Dom otaczały wspaniałe krzewy hortensji, a na frontowy ganek prowadziły szerokie schody.

Napisałam jej, że jestem na miejscu, a ona wyszła, żeby mnie przywitać.

– Hej! No i trafiłaś. – Jej długie blond włosy powiewały przez morską bryzę.

– Tak. – Zsiadłam z roweru i ustawiłam go na stopce. – Pięknie tu.

– Robiłam właśnie lemoniadę, żebyśmy mogły się jej napić nad basenem. – Gestem zaprosiła mnie do środka. – Chodź, poznasz moje przyjaciółki.

Cici poprowadziła mnie przez dom do znajdującego się na tyłach basenu. Wyglądało na to, że jej rodziców akurat nie było.

Przedstawiła mnie dwóm dziewczynom, które opalały się na leżakach.

– To jest Lara. A to Crystal.

– Cześć – powiedziałam, unosząc dłonie.

Crystal jedynie mi odmachnęła, Lara zaś przyłożyła rękę do czoła, przysłaniając oczy przed słońcem, i powitała mnie słowami:

– Miło cię poznać, Noelle.

W tym samym momencie przez przeszklone drzwi trasowe wybiegła kolejna dziewczyna.

– Ej, widziałas gdzieś moje koturny od Michaela Korsaa? – zwróciła się do Cici.

– Są w moim pokoju.

Wysoka blondynka zacisnęła zęby.

– Przestań podkraść moje rzeczy – warknęła i wróciła domu.

– A ta suka to moja siostra, Amanda – oznajmiła Cici, odwracając się do mnie.

– Och, okej.

Wywnioskowałam, że Amanda to ta siostra, z którą umawiał się Archie Remington. Nie zdziwiło mnie, że była równie piękna, co wredna. Dokładnie takiego typu dziewczyny spodziewałabym się po Archim.

– Na jaką uczelnię się wybierasz? – zapytała Cici.

– Na Uniwersytet Bostoński.

– Ale super. A na jaki kierunek?

– Na dziennikarstwo. Nie wiem jeszcze, czy to jest dokładnie to, co chciałabym robić po studiach, ale uznałam, że nie zaszkodzi spróbować.

Przytaknęła.

– Przynajmniej wiesz, co mniej więcej chciałabyś robić. Ja nadal nie mogę się zdecydować. Jestem na studiach ogólnych na Uniwersytecie Maine.

– Nie ma w tym przecież nic złego.

Przez resztę popołudnia rozmawialiśmy na luźne tematy. Pływałyśmy w basenie i piłyśmy lemoniadę, którą Cici doprawiła wódką. Ograniczyłam się do dwóch szklanek, ponieważ musiałam jeszcze wrócić do domu rowerem.

Po powrocie nie zastałam rodziców, więc uznałam, że nadal są na łódkach. W domu panowała cisza, dlatego założyłam, że jestem w nim sama, a Archie najwyraźniej jeszcze nie przyjechał.

Pan Remington wspomniał o pieczonych małżach, które zamierzał przygotować na kolację, aby uczcić przyjazd syna, więc zamiast coś zjeść, stwierdziłam, że się wykąpię.

Kiedy dotarłam do swojego pokoju, rozwiązałam górę od stroju kąpielowego i pozwoliłam jej opaść na podłogę, a potem wyslizgnęłam się z dołu od bikini, gotowa, by wskoczyć pod prysznic.

Podeszłam do drzwi od łazienki, otworzyłam je i zamarłam na jego widok.

– Co jest, kurwa? – warknął, przeczesując dłonią gęste, złotobrzowe włosy.

Serce waliło mi w piersi. Przede mną stał Archie. Z okazałych rozmiarów penisem na wierzchu.

Zawstydzona, zrobiłam krok w tył i zatrzasnęłam za sobą drzwi, a serce nadal biło mi jak oszalałe. *Okej*. Czyżby minęło aż tak wiele lat? Nie takiego Archiego zapamiętałam. Tam stał prawdziwy mężczyzna. Istny Adonis. Z masą pięknie wyrzeźbionych mięśni. Z tatuażem na ramieniu – *kiedy zdążył go sobie zrobić?* I z ogromnym członkiem. Tak przynajmniej wywnioskowałam na podstawie tej milisekundy, podczas której na niego patrzyłam.

– Nie wiesz, że powinno się pukać? – odezwał się w końcu zza drzwi. *Serio?* Wkurzył mnie tym pytaniem.

– Pukać? Przecież to moja łazienka!

– *Twoja* łazienka? To dlaczego łączy się z moim pokojem, co?

*Aha...* Nie sprawdziłam nawet, dokąd prowadzą tamte drugie drzwi, tylko powiesiłam na nich swój szlafrok.

– Myślałam, że to drzwi do garderoby – odpowiedziałam po chwili.

Narzuciłam na siebie koszulkę, usiadłam na brzegu łóżka i zaczęłam uderzać stopami o podłogę. Gdy minął pierwszy szok, zdałam sobie sprawę, że Archie też *mnie* widział. Wyglądało na to, że on również sobie to uświadomił.

– Wyglądasz *inaczej*, niż cię zapamiętałem – powiedział zza drzwi. – Nie do końca wiem, jak to określić. – Zamilkł na moment. – Ach, tak. Ostatnim razem, gdy cię widziałem, miałaś na sobie ubranie.

– Głupiek. – Zaśmiałam się. – A twoje... – *przyrodzenie nie było na widoku* – ... włosy wydawały się zdecydowanie krótsze.

– Śmiesznie wyglądasz, kiedy jesteś w szoku – dodał, a po kilku sekundach zmienił ton na łagodniejszy. – Zaraz wychodzę, więc będziesz mogła wejść i zrobić swoje rzeczy.

– Okej. – Odetchnęłam.

Podjerzywałam, że moją „rzeczą” będzie odtwarzanie tych kilku sekund pod prysznicem, na wpół zamartwiając, a na wpół podniecając się tym, co się przed chwilą wydarzyło.

# ROZDZIAŁ 3

## Noelle

### Przeszłość

**TEGO WIECZORU ARCHIE** jako ostatni pojawił się w jadalni na kolacji. Część jego przydługich włosów opadła mu na oczy, gdy zajmował swoje miejsce. Siedziałam między rodzicami, po przeciwnej stronie stołu.

– Miałaś już okazję zobaczyć się z Archie? – zapytała Nora, odwracając się do mnie.

Archie spojrział na mnie z szelmowskim uśmiechem.

– Och, tak – stwierdził. – Mieliśmy okazję się zobaczyć. – Zniżył głos. – Całkiem *dokładnie*.

Odchrząknęłam, pragnąc zapaść się magicznie pod ziemię.

– Wszystko w porządku, kochanie? – zagała mama, kładąc rękę na moim ramieniu.

– Tak, jak najbardziej – skłamałam.

Prawdopodobnie byłam czerwona jak burak.

Gdy skupiliśmy się na garnku z gotowanymi na parze skorupiakami i kolbami kukurydzy, mogłam wreszcie oddać się jedzeniu i uniikać kontaktu wzrokowego z Archie.

W pewnym momencie Nora odwróciła się do męża i wyszeptła:

– Kiedy zamierzasz mu o tym powiedzieć?

– Niby o czym? – wymamrotał Archie z nutą irytacji w głosie.

Archer wyprostował się na krześle.

– Stowarzyszenie absolwentów zdecydowało się przyznać mi nagrodę za wybitne osiągnięcia, a zgodnie z tradycją obowiązującą absolwentów, których dzieci uczęszczają na tę samą uczelnię, poprosili, abys ty mi ją wręczył.

Słyszałam plotkę, że Archer pociągnął za kilka sznurków, aby Archie dostał się na jego Alma Mater, Uniwersytet Forda, znajdujący się na obrzeżach San Francisco.

– Z czym się to wiąże? – zapytał Archie, przesuwając bezmyślnie jedzenie po talerzu.

– Z napisaniem czegoś przejmującego i elokwentnego.

Archie upuścił widelec.

– Mam napisać o tobie przemówienie?

– Tak, właśnie to powiedziałem. Wystarczy kilka miłych słów o drogim staruszku. – Archer uśmiechnął się szyderczo. – Poradzisz sobie z tym, prawda? Będzie to dla ciebie dobre ćwiczenie. Zajmiesz się pisaniami, a nie tym durnym bazgroleniem, któremu poświęcasz swój wolny czas.

– Ta – mruknął Archie. – Jasne.

*Nie* wyglądał na szczęśliwego, a raczej na zdenerwowanego.

Zapadła napięta cisza, którą w końcu przerwała Nora.

– Jak ci minął lot, Archie?

– Dobrze.

– Masz jakieś plany na wieczór? – dociekała.

– Jeszcze nie wiem – wymamrotał, po czym uniósł wzrok znad talerza i po raz pierwszy od dłuższej chwili nawiązał z nią kontakt wzrokowy.

– Jak się czujesz, mamoo?

– Dobrze, kochanie. Czuję się świetnie – odpowiedziała z wymuszonym uśmiechem.

– To dobrze. – Sięgnął po jej dłoń i ścisnął ją z czułością, co było zaskakującym gestem.

Relacja między Archie'm a jego matką wydawała się zupełnie inna niż ta, którą miał ze swoim ojcem.

Czekałam, aż Archie coś powie w moją stronę – cokolwiek – ale do końca kolacji już się do mnie nie odezwał. Po tym pierwszym żarcie,



związany z tym, czy mieliśmy już okazję się zobaczyć, najwyraźniej przestałam dla niego istnieć. Wszystko było tak jak dawniej.

W momencie, gdy wcześniejsze napięcie zdawało się gasnąć, pan Remington rozpałił je na nowo.

– Archie, rozmawiałem niedawno z Rodneyem Ericksonem. Powiedział, że może załatwić ci letni staż w swojej kancelarii, tu, na wyspie.

– Czyli nie ma szans, bym w spokoju mógł cieszyć się latem, tak? – westchnął Archie.

Ojciec zmierzył go wzrokiem.

– To świetna okazja, dzięki której twoje podanie na studia prawnicze będzie dobrze się prezentować. To nie czas na uciekanie od obowiązków. Już o tym rozmawialiśmy. Jeśli się tam nie pojawisz, przyniesiesz mi wstyd, a tego byśmy nie chcieli, czyż nie?

– Nie trzeba wiele, by cię zawstydzić, prawda, tato? – stwierdził Archie, kręcąc głową. – Dobra, daj mi jego numer. Zadzwońię do niego.

– Świetnie.

Pokój ponownie wypełniła cisza. Twarz Archiego była cała czerwona, a mimo milczenia złość zdawała się z niego emanować. Ojciec ewidentnie grał mu na nerwach.

– Dziękuję wszystkim za wyśmienitą kolację – oznajmił niespodziewanie Archie i podnosząc się, przewrócił swoje krzesło na podłogę.

Przyglądaliśmy się, jak w pośpiechu opuszczał jadalnię, wychodząc jeszcze przed deserem, przygotowanym przez jego matkę. Zgodnie z oczekiwaniami, jedynie przelotnie zaszczycił nas swoją obecnością, lecz biorąc pod uwagę antagonistyczną naturę jego ojca, wcale mu się nie dziwiłam.

\*\*\*

Nie minęło wiele czasu, nim znów natknęłam się na Archiego. Tamtej nocy, zamiast ignorować mnie w domu, ignorował mnie na plaży, przed grupą odpoczywających na niej osób. Usiadłam na piasku naprzeciwko niego, ale nikt by się nie domyślił, że mieszkamy pod jednym dachem.

Nie tracił też czasu na podryw, bo u jego boku siedziała już jakaś blondynka, która śmiała się z każdego jego słowa. *Jakim cudem można*

*wysiąć z samolotu po południu, a wieczorem mieć już dziewczynę na wyciągnięcie ręki?*

– Widzę, że Archie wrócił na stare śmieci – wyszeptła mi do ucha Cici, a jej oddech śmierdział alkoholem.

– Taa.

Po tym, co wydarzyło się w łazience, i po niezwykle napiętej atmosferze przy kolacji liczyłam, że chociaż wieczorem uda mi się o nim zapomnieć. Niestety mój wzrok ciągle wędrował w jego stronę. Jeśli sytuacja z jego ojcem wyprowadziła go z równowagi, to na plaży zupełnie nie było tego po nim widać. Stał pośród znajomych, śmiejąc się i rozmawiając, chłonąc zainteresowanie, którym obdarzała go nie tylko blondynka, ale i wszyscy wokół.

Fascynowało mnie to, jak mając taką przygnębiającą osobowość, mógł przyciągać do siebie tak duże zainteresowanie, oparte jedynie na dobrym wyglądzie.

Moje wnikliwe obserwacje Archiego przerwało pojawienie się kilku nowych chłopaków.

– Jak tam, Cici? Masz nową kumpelę? – zapytał jeden z nich.

– Noelle, to mój kuzyn, Xavier. – Cici skierowała plastikowy kubek w jego stronę. – X., to moja nowa koleżanka, Noelle z Nowego Jorku.

Xavier miał tatuaże na rękach, kolczyk w wardze i dzianinową czapkę na głowie, mimo że było całkiem ciepło.

– No cześć, Noelle z Nowego Jorku – powiedział.

– Xavier chodzi do szkoły w Bostonie – zdradziła Cici, a ja odwróciłam głowę w jego stronę.

– Naprawdę? – zapytałam, wybałuszając oczy.

– Tak, studiuję w Berklee College of Music.

– Ale super.

– A ty? – zaciekawiał się.

– Jesienią wybieram się na Uniwersytet Bostoński.

– Nieźle. Powinniśmy wymienić się numerami pod koniec lata i spotkać gdzieś w mieście.

– Czemu nie – odparłam, wzruszając ramionami.

Skończyło się na tym, że przez następne pół godziny rozmawiałam wyłącznie z Xavierem. Podobno był utalentowanym basistą. Wydawał się miły, choć odrobinę za szybki, bo co jakiś czas zdarzało mu się kłaść rękę na moich łędźwiach. Nie przeszkadzało mi to jakoś bardzo, ale było trochę nie na miejscu, biorąc pod uwagę, jak blisko moich pośladków znajdowała się jego dłoń. Zanim się ulotnił, umówiliśmy się, że spędzimy ze sobą trochę czasu podczas tych wakacji, ale nie wiedziałam, co mam o tym wszystkim myśleć.

Reszta wieczoru upłynęła mi w towarzystwie Cici i jej przyjaciół. Czasem posyłałam ukradkowe spojrzenia w kierunku Archiego. Po kilku godzinach stwierdziłam, że czas już wracać. Ogólnie rzecz biorąc, czułam się zadowolona z tego, jak minęła mi pierwsza noc na wyspie. Poznałam nowych ludzi i w przeciwieństwie do poprzednich spędzonych na Wyspie Whaite’a wakacji nie byłam już takim odludkiem. I mimo że Archie się do mnie nie odezwał, to *bez wątplenia* mnie tam widział. W pewnym momencie poszedł gdzieś z tą swoją dziewczyną, przez co zupełnie straciłam go z oczu.

Pomimo niezdrowego zainteresowania Archiem wróciłam do domu w świetnym nastroju. Utrzymał się on do chwili, gdy weszłam do sypialni i chwyciłam za gałkę w drzwiach od łazienki, zdając sobie sprawę, że są zamknięte.

– Zajęte! – rozległ się jego drażniący głos.

*Jakim cudem był już w domu?*

– Miło, że nauczyłeś się, do czego służy zamek – powiedziałam.

– Ty za to nadal nie pukasz, tylko łapiesz się klamek – odpowiedział. – Ej, to się rymuje!

*A nich mnie.* Miał rację. Gdyby nie zamknął drzwi, znów bym na niego wpadła. Ale nie sądziłam, że zdążył już wrócić.

Westchnęłam.

– Daj mi znać, kiedy skończysz.

Snułam się po pokoju oraz wsłuchiwałam w dźwięk włączanej i wyłączanej wody, czekając.

– A tak przy okazji, ten koleś, z którym rozmawiałaś, to niezły duppek! – zawołał.

*Hmmm...*

– Dziwię się, że zauważyłeś, że w ogóle tam byłam.

– O co ci chodzi?

Lemoniada z wódką, którą nalała mi do kubka Cici, zdecydowanie dodała mi odwagi.

– Serio, Archie? Jakoś do tej pory nie zadałeś sobie trudu, by mnie poznać. Przez większość czasu traktujesz mnie jak powietrze.

– A ty zadałaś sobie trud, by poznać *mnie*? – zapytał.

W sumie to nie. Zakładałam, że uważa się za lepszego ode mnie. A może to *ja* uważałam, że jest lepszy ode mnie.

Otworzyły się drzwi.

Z trudem przełknęłam ślinę. Archie był tak szalenie przystojny. Gdy wszedł do mojego pokoju, na chwilę zapało mi dech w piersiach. Przebrał się w dopasowaną białą koszulkę i szare dresowe spodnie. Był wysoki, umięśniony i miał wyraziste rysy twarzy, niczym postać z bajek Disneya. Nie wspominając już nawet o jego gęstych włosach czy rozbrajającym zapachu. Wydawał się niesamowity. Niewiele osób robiło na mnie tak piorunujące wrażenie, ale Archie Remington z pewnością znajdował się na samym szczycie tej listy. *I to było do bani.*

Odchrząknęłam.

– A teraz kto nie puka? – rzuciłam.

– Ale to było szalone, nie? To, w jaki sposób za pierwszym razem na siebie wpadliśmy.

*Yyy... Dlaczego do tego wraca?*

– Wolę o tym nie myśleć – wymamrotałam.

– Szkoda, że nie widziałaś swojej miny. – Zaśmiał się.

Przewróciłam oczami.

– Mogę ją sobie jedynie wyobrazić.

Uśmiechnął się szeroko.

– A w sumie to *chciałabyś* ją zobaczyć?

– O czym ty mówisz?

Wtedy pokazał mi kartkę, której wcześniej nie widziałam, bo trzymał ją za plecami.

– Narysowałam cię.

Wręczył mi swój szkic. Przedstawiał on kobietę... łudząco podobną do mnie. Była zupełnie naga. Gdy przyjrzałam się jej uważniej, dostrzegłam, że jej ciało również przypomina moje – począwszy od kształtu piersi po ilość włosów łonowych. Okej, czyli to mój portret. Wydawało mi się, że nie miał czasu, aż tak *baczenie* mi się przyjrzeć, ale najwyraźniej się myliłam.

– O kurczę, masz fotograficzną pamięć – stwierdziłam, nadal wpatrując się w rysunek. Wtedy zauważyłam widniejący na dole podpis: „Naga i wystraszona, AR”.

A i R to jego inicjały.

– Potraktuj to jak gałązkę oliwną. – Uśmiechnął się.

– Mogłeś mi dać, och, no nie wiem... jakieś kwiaty zamiast mojego przerażająco realistycznego aktu.

Wybuchł śmiechem.

– A gdzie byłaby w tym zabawa, co?

– W każdym razie... – Ponownie spojrzałam na portret, zauważając jeszcze więcej szczegółów, takich jak na przykład piegi na klatce piersiowej. – Jesteś w tym naprawdę niezły.

– Mój ojciec by się z tobą nie zgodził. Nazywa moje prace *bazgrołami*...

– Olej go – rzuciłam. – Masz prawdziwy talent.

Spojrzał mi prosto w oczy i wpatrywał się w nie przez kilka sekund, po czym odwrócił wzrok.

– A tak w ogóle to kto, do cholery, umieszcza łazienkę pomiędzy dwoma sypialniami? To jak... w jakimś teleturnieju.

– Wydaje mi się, że zaprojektowano to z myślą o rodzeństwie.

– Głupi pomysł. – Jego oczy ponownie zatrzymały się na moich. – Wiem, że robiłem sobie z tego jaja, ale na serio wyglądasz zupełnie inaczej, niż cię zapamiętałem.

Zapiekły mnie policzki.

– Zakładam, że chciałeś przez to powiedzieć, że nie pamiętasz, jak wyglądałam wcześniej, bo byłam dla ciebie niewidzialna. – Spojrzałam na rysunek. – A patrząc na to, w pewnym sensie żałuję, że *nadal* nie jestem.

Zmrużył oczy.

– O czym ty mówisz? Oczywiście, że cię pamiętam. Nawet jeśli wydaje ci się, że byłem aspołecznym chujkiem, to prawda jest taka, że naprawdę cię pamiętam. Nosiałś skarpetki w dwóch różnych kolorach i podciągałaś je sobie do kolan.

*Wow.* Robiłam tak, gdy miałam piętnaście lat.

– Taka była wtedy moda.

– Nosiałś też aparat na zębach, a teraz już go nie masz.

Podkręciłam głowę z niedowierzaniem.

– Jestem w szoku, że pamiętasz takie szczegóły.

– W każdym razie, jak już mówiłem, Xavier to dupek. Lepiej trzymaj się od niego z daleka. A te dziewczyny, z którymi się zadajesz, są... durne. Mogą tylko sprowadzić na ciebie kłopoty.

– O którą dokładnie ci chodzi?

– O Cici Kravitz.

– Nie lubisz jej? A nie umawiałeś się przypadkiem z jej siostrą?

– Okej, widzę, że rozpoczęłaś śledztwo, mam rację? – Uniósł brew.

– Spotykałem się z nią przez bardzo krótki czas i było to latem, przed pierwszym rokiem w college’u.

– Podobno zламаłaś jej serce.

– Widać, że wierzysz we wszystko, co usłyszysz.

– A nie powinnam?

– Nic jej nie obiecywałem. To była jedynie wakacyjna przygoda. Jest rozgoryczona, więc papla jęzorem. Pamiętaj, że cię ostrzegałem. To towarzystwo nie jest dla ciebie. Przyjeżdżam tu co roku, od dziecka. Znam ich wszystkich. Jeśli chcesz wiedzieć, z kim warto się zadawać, to po prostu mnie o to zapytaj.

Uniosłam brew.

– A z tobą to pewnie warto się zadawać, tak?

Wytrzeszczył oczy.

– Naprawdę mnie nie lubisz, nie?

– Nie – zaprzeczyłam, kręcąc głową, po czym się uśmiechnęłam. – Nie znam cię. Nie mogę nie lubić kogoś, kogo nie znam.

– Ale nie powstrzymało cię to przed wysnuciem pewnych założeń na mój temat, prawda?

– Tak, choć miało to związek z tym, jak bardzo niedostępny zda-  
wałeś się w przeszłości.

– Może zwyczajnie byłem nieśmiały. Nie pomyślałaś o tym?

– Szczerze w to wątpię.

– W takim razie wyjaśnijmy sobie kilka rzeczy. – Usiadł na brzegu  
mojego łóżka, denerwując mnie tym. – Jaki twoim zdaniem jestem?

– Uparty – odpowiedziałam momentalnie.

Skrzyżował ramiona.

– To samo mógłbym powiedzieć o tobie, oraz to, że jesteś ambitną  
mądrąłą, która nie chce mieć nic wspólnego z przygłupim synem przy-  
jaciół swoich starych. Ponieważ *ty* również nigdy nie starałaś się *mnie*  
tak właściwie poznać.

– Nie mam cię za przygłupa. – Zmrużyłam oczy. – I kto ci powie-  
dział, że jestem mądrąłą?

– Daj spokój, twoi starzy cały czas się tobą chwalaą.

– Tak samo jak twoja mama chwali się tobą.

– No właśnie. – Wzdrygnął się. – Moja *mama*, nie mój tata, prawda?  
*Cholera*. Dotknęłam drażliwego tematu.

– Tak... Twoja mama zawsze mówi o tobie w samych superlatywach.

– A mimo to, z jakiegoś niewiadomego powodu, nadal uważasz  
mnie za dupka.

– Wiesz co? Chyba masz rację. Wysnułam pewne założenia na twój  
temat, ale głównie dlatego, że nie dałeś się poznać – oznajmiłam, rów-  
nież krzyżując ręce na piersi.

Archie wstał i podszedł do mnie, stawiając moje ciało w gotowości.

– Jeśli chcesz mnie poznać, to mnie poznaj. Ale nie zakładaj niczego  
z góry. – Spojrzał mi w oczy. – Obiecuję zrobić to samo. – Następnie  
ruszył w kierunku drzwi. – W każdym razie łazienka jest wolna. Ale  
jakby co, to tylko twoje drzwi da się zamknąć od środka. Co oznacza,  
że mogę cię zatrzymać, ale ty nie możesz zatrzymać mnie. Będę uważał.  
I postaram się pukać. – Mrugnął, po czym się odwrócił. – W przeci-  
wienstwie do niektórych.

*Świetnie.*

– Dziękuję – odpowiedziałam.

Spojrzał na mnie ostatni raz.

– *Właściwie to bardzo miło mi cię poznać, Noelle Simone Benedict. Skąd on zna moje drugie imię? Interesujące.*

– Ciebie również – wymamrotałam.

Przeszedł przez łazienkę i zniknął w swoim pokoju. Miałam wrażenie, jakby tamto pomieszczenie stanowiło bramę do niebios, albo piekieł, w zależności od tego, jak się na to patrzyło.

Wyobraziłam sobie, że Archie wsłuchuje się w każdą z wykonywanych przeze mnie czynności, więc jak najszybciej umyłam twarz i zęby. Ze strachu przed niepożądanym dźwiękiem, takim jak na przykład pierdnięcie, o mało co nie zrezygnowałam z korzystania z toalety, ale wpadłam na pomysł, że mogę odkręcić wodę i dzięki jej strumieniowi ukryć potencjalne wpadki. Jego sypialnia mieściła się zbyt blisko, bym mogła poczuć się w pełni komfortowo.

Potem miałam trudności z zaśnięciem, ale leżałam z delikatnym uśmiechem na twarzy, bo Archie Remington był inny, niż zakładałam. Był... całkiem w porządku.

\*\*\*

Następnego dnia, około piątej nad ranem, zwlokłam tyłek z łóżka, szykując się na kolejny poranny bieg. Podczas rozgrzewki spędziłam kilka minut na kontemplacji wschodzącego nad oceanem słońca, a jedyną oznaką życia na wyspie zdawał się skrzek mew.

Jednak chwilę po tym, jak ruszyłam, dobiegł mnie dźwięk czyichś kroków na żwirze. Serce zabiło mi szybciej. Wydawało mi się, że ktoś mnie goni, dopóki ten ktoś się ze mną nie zrównał. Odwróciłam się i zobaczyłam biegnącego obok mnie Archiego. To mnie uspokoiło.

– Ale mnie wystraszyłeś – wydyszałam.

– Nie powinnaś biegać sama o takiej porze.

– Dlaczego? Przecież to miła okolica.

– Nie aż tak miła, jak ci się wydaje. Wokół kręci się mnóstwo szumowin, ludzi, którzy myślą, że mogą napadać mieszkańców, bo są bogaci oraz wpływowi i na to zasługują. Wielu przyjeżdża tu, by żerować na innych. A ty wydajesz się idealną ofiarą. Biegasz tu sama, podczas



gdy wokół nie ma żywej duszy. W końcu jest środek nocy. Słońce nie zdążyło jeszcze w pełni wzejść.

– Skąd wiedziałeś, że poszłam biegać?

– Obudził mnie twój pieprzony budzik. Potem wyrządałem przez okno i zobaczyłem, że się rozciągasz. Pomyślałem, że do ciebie dołączę. – Odwrócił się, by spojrzeć za siebie. – W sumie to też biegam i nie mam nic przeciwko bieganiu w tandemie.

– Ale ja nie potrzebuję partnera do biegania...

Pokręcił głową.

– Wkurzałaś się, że byłem nietowarzyski, a teraz narzekasz na moje towarzystwo? Nie widzisz w tym pewnej sprzeczności? Nikt mi za to nie płaci, wiesz?

– Lubię biegać w pojedynkę. To mój sposób na oczyszczenie głowy. A ty strasznie dużo gadasz – powiedziałam, przyspieszając.

– Teraz zarzucasz mi, że *za dużo* mówię? – Zaśmiał się. – Cholernie trudno cię zadowolić, Noelle. A co, jeśli zamknę się na czas biegu?

*Boże, on wygląda tak strasznie seksownie.* Miał na sobie odwróconą daszką do tyłu czapkę Dodgersów, która ledwo co zakrywała jego gęstą, złocisto-brązową czuprynę, oraz czarną sportową koszulkę, idealnie opinającą jego mięśnie.

– Okej... – westchnęłam. – Bieganie bez gadania mi pasuje.

Zgodnie z moim życzeniem reszta joggingu upłynęła nam zaskakująco spokojnie, choć sama jego obecność okazała się niezwykle absorbująca i sprawiała, że skupiałam się wyłącznie na nim. Mogłam zapomnieć o oczyszczeniu umysłu, bo jedyne, co potrafiłam wtedy zrobić, to wdychać jego piękny zapach i koncentrować się na bliskości jego ciała.

Zatrzymaliśmy się na krótką przerwę na samym szczycie wzgórza. Archie oparł ręce o kolana.

– Jesteś bardzo szybka, Benedict. Imponujące.

– Próbowалаm cię zgubić – drażniłam się z nim.

– Szczeniackie zachowanie. – Zaśmiał się.

Pogroziłam mu palcem.

– Nie musisz się zmuszać do spędzania ze mną czasu tylko po to, by udowodnić, że nie jesteś dupkiem. Powiedziałam ci, że nie będę już zakładać niczego z góry.

– Nie będę ukrywał, że nie podoba mi się, że myślałaś, iż celowo cię kiedyś ignorowałem, ale nie z tego powodu tu jestem. Jestem tu, bo nie chciałem, żebyś biegała sama po nocy.

Jeśli to była prawda, to rozgrzała ona moje serce. Uniosłam wzrok i dostrzegłam, jak słońce mieniło się w jego oczach, sprawiając, że ich kolor wydawał się jeszcze bardziej lodowaty. Odchrząknęłam.

– Nie pozostaje mi nic innego, jak podziękować ci za troskę.

– Co oznacza: odpiardol się. – Uśmiechnął się szeroko.

Ja też się uśmiechnęłam i pokręciłam głową.

– Nie.

Po chwili wróciliśmy do biegu, tym razem kierując się już w stronę domu.

Gdy weszliśmy do środka, nasi rodzice siedzieli przy kuchennym stole, pijąc kawę. Mojej mamie szczęka opadła na nasz widok.

– Jak miło widzieć, że się dogadujecie – powiedziała Nora.

– Aż tak bym tego nie nazwał – wymamrotał Archie, szczerząc się do mnie.

– Był na tyle miły, że postanowił mi towarzyszyć, bym nie musiała biec sama – wyjaśniłam.

– Bardzo to doceniamy, Archie – stwierdziła moja mama. – Zawsze się martwię, gdy biega sama o tak wczesnych porach. W domu też to robi.

Archie podszedł do mnie od tyłu, gdy wkładałam kapsułkę do ekspresu, a jego bliskość spowodowała, że wzdłuż mojego kręgosłupa przebiegł dreszcz.

– Chcesz wziąć prysznic? – zapytał.

Moja twarz momentalnie oblała się rumieńcem. Spragniony umysł początkowo zupełnie nieopatrzenie zinterpretował to pytanie. Potem dotarło do mnie, że przecież... dzielimy razem łazienkę. Odchrząknęłam.

– Nie, spoko, skorzystam z łazienki rodziców.

Przytaknął.

– Dobrze.

Nora uśmiechnęła się do syna, zanim zniknął na schodach, a potem głęboko westchnęła.

– Jak dobrze mieć dziecko z powrotem w domu.

– Pewnie będziemy przechodzić przez to samo w przyszłym roku, gdy Noelle wyjedzie do Bostonu – wyznał mój tata.

– Archie musi wziąć się wreszcie do roboty – wtrącił Archer. – To ważny czas, a on wydaje się marnować go na głupoty. Musi zadzwonić...

– Przecież dopiero co tu przyjechał! – przerwała mu Nora. – Zadzwoń do niego. Nie martw się.

*Czy ten facet nigdy nie słyszał o wakacjach?* Chwycałam za kubek z kawą, dosiadłam się do nich i sięgnęłam po ciasto z jabłkami.

Ku mojemu zdziwieniu, Archer spojrział w moją stronę.

– Noelle, twoja matka mówiła, że chcesz studiować dziennikarstwo na Uniwersytecie Bostońskim, tak?

– Tak – przytaknęłam.

– Nie sądzisz, że to strata czasu?

– A to dlaczego? – zapytałam, wolno przeżuając.

– Z tego, co wiem, dziennikarze nie zarabiają zbyt dużo.

Wyprostowałam się na krześle.

– Ale ktoś musi dokumentować to, co dzieje się na świecie. Niezależnie od tego, ile zarabiają dziennikarze, ich praca jest niezwykle istotna. Temu pan nie zaprzeczy.

– To, że ktoś jest zmuszony to robić, nie oznacza, że ty też powinnaś. Zostałabyś śmieciarzem, bo ktoś musi zajmować się śmieciami?

*Boże, co za protekcyjnalny typ.*

– Nie widzę nic złego w pracy śmieciarzy – odpowiedziałam.

Powoli zaczynałam rozumieć, jak Archie mógł się czuć w pobliżu swojego ojca. Byłam z natury pewna siebie, ale przy tym człowieku łatwo dało się popaść w kompleksy. Zupełnie nie wiedziałam, co widział w nim mój tata. Zastanawiałam się, czy nie zadaje się z nim głównie dlatego, że Archer pomógł mu w jego karierze.

Rozejrzałam się po siedzących wokół stołu osobach, ale moi rodzice i Nora siedzieli cicho. Byłoby miło, gdyby ktoś stanął w mojej obronie. Podejrzewałam jednak, że nikt w tym pomieszczeniu nie wiedział, jak przeciwstawić się Archerowi. A to oznaczało, że tym kimś muszę być ja.

Nie mogąc się powstrzymać, ponownie się odezwałam:

– Nawet jeśli ostatecznie nie zdecyduję się zostać dziennikarką, to uważam, że ten kierunek pokaże potencjalnym pracodawcom, że dysponuję umiejętnościami z zakresu pisania i komunikacji, a te cechy z pewnością można wykorzystać w wielu różnych sektorach. – Wzięłam kolejny kęs ciasta i dodałam z pełnymi ustami: – Mnóstwo osób kończy określone kierunki studiów i znajduje prace w zupełnie innych branżach. Nie uważam, bym była zmuszona do zobowiązywania się do czegokolwiek na podstawie wybranego kierunku.

Archer pokręcił głową.

– Jeśli jesteś mądra, to właśnie tak byś zrobiła. Na twoim miejscu rozważyłbym przeniesienie na kierunek biznesowy. Z tego, co wiem, Uniwersytet Bostoński ma świetną szkołę zarządzania.

Zniesmaczona, wstałam od stołu.

– Wybaczcie mi, proszę, ale pójdę wziąć prysznic.

Po dotarciu na piętro, do łazienki rodziców, stałam pod strumieniem wody i odtwarzałam w myślach tę rozmowę. Trwała ona zaledwie pięć minut, za to życie Archiego musiało tak wyglądać przez cały czas.

\*\*\*

Nie widziałam Archiego przez resztę dnia, aż do kolacji. Podczas posiłku nie rozmawialiśmy ze sobą zbyt wiele. Głównie przysłuchiwałam się temu, jak maglował go ojciec, rzucając mu ukradkowe spojrzenia i przyglądając się jego wspaniałej twarzy, szerokim ramionom i silnym przedramionom. Obserwowałam, jak światło lamp uwydatniało piękne blond pasemka na jego włosach. Nie będę ukrywać, byłam na niego załóżnie napalona.

W pewnym momencie Nora zaczęła zadawać pytania, które – z tego, co zapamiętałam – zadawała też poprzedniego wieczoru, między innymi związane z tym, jak minął Archiemu lot. Trochę mnie to zaniepokoiło i zaczęłam się zastanawiać, czy przypadkiem nie plecie od rzeczy tylko dlatego, by odwrócić uwagę Archiego, licząc, że jego ojciec w końcu się opamięta.

Tego dnia Archie ponownie odszedł od stołu jako pierwszy. Czy mu się dziwiłam? Absolutnie nie.

# PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

**Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!**

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA  
**Helion** 

## *Ostatnia szansa, aby zmienić przeznaczenie, właśnie mija...*

Noelle Benedict знаła Archiego Remingtona od lat. Ich rodziców od dawna łączyła przyjaźń, zdecydowali się nawet wspólnie kupić dom letniskowy na malowniczej Wyspie White'a. Noelle nie była z tego zadowolona, mieszkanie przez kilka miesięcy pod jednym dachem z Archiem wydawało jej się co najmniej kłopotliwe. I rzeczywiście, początki były trudne. Z biegiem czasu jednak nawiązali nić porozumienia, więcej – zaprzyjaźnili się ze sobą. Wystarczyło po prostu lepiej się poznać.

Zbliżając się do siebie, poznawali swoje sekrety, a także okazywali sobie wsparcie. Mimo to nie narodziła się między nimi zbyt silna więź, a tamto lato skończyło się nagle i dramatycznie. Noelle i Archie rozjechali się w różne strony i zajęli swoimi sprawami. Pomimo odległości przez lata utrzymywali przyjacielskie kontakty. Noelle wiele razy wracała myślami do tamtej letniej nocy i zastanawiała się, co by było, gdyby zachowała się inaczej. Za każdym razem utwierdzała się w przekonaniu, że życie z Archiem byłoby piękniejsze. Kochała go, choć dzieliły ich setki kilometrów i życiowe okoliczności. I gdzieś w głębi serca wciąż miała nadzieję, że któregoś dnia będą razem.

Aż przyszedł dzień, w którym Archie ponownie pojawił się w życiu Noelle. Tylko że zupełnie nie w taki sposób, o jakim marzyła...

**PENELOPE WARD** pisze powieści, które regularnie goszczą na listach bestsellerów „New York Timesa”, „USA Today” i „Wall Street Journal”. Wychowywała się w Bostonie z pięcioma starszymi braćmi. W przeszłości była prezenterką wiadomości w jednej ze stacji telewizyjnych. Obecnie mieszka w stanie Rhode Island z mężem, synem i piękną autystyczną córką.

👁️ CUTE  
👁️👁️ SENSUAL  
👁️👁️👁️ SPICY  
👁️👁️👁️👁️ DARK

  
EDITIO.PL

ebook dostępny na:  
**ebookpoint**

ISBN 978-83-289-0916-8  
  
9 788328 909168

cenax-49,90 zł